

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
 ćwierćrocznie 70 ct. — półrocznie 1 zlr. 40 ct. — całorocznie 2 zlr. 80 ct.
 Na prowincji:
 ćwierćrocznie 75 ct. — półrocznie 1 zlr. 50 ct. — całorocznie 3 zlr.
 Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Geny ogłoszeń:
 Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“
 po 10 ct. od wiersza petitem. — Rękopisy nie zwracają się.

Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo Kurjera w Drohobyczu.

Z numerem 6-tym skończył się pierwszy kwartał naszego wydawnictwa. — Upraszamy przeto naszych pp. abonentów o niszczenie prenumeraty na następny kwartał.

Wydawnictwo „Kurjera Drohobyckiego.“

W przededniu wyborów.

II.

W poprzednim artykule naszym wykazaliśmy na tem samym miejscu o ile sądzimy, dość jasno, jak wielkie i trudne zadanie ma przyszła Rada miejska u nas do spełnienia, jaka żmudna praca ją czeka, i jakie obowiązki na przyszłej Reprezentacji naszego miasta ciężać będą i czego od niej mieszkańcy naszego grodu wymagać mają prawo!

Powodowani prawdziwą i szczerą życzliwością dla dobra miasta, a nie jakimś osobistym interesem, podnosimy dzisiaj głos w chwili stanowczej, bo w chwili zbliżającego się wyboru do Rady gminnej, aby z jednej strony ubezwładnić zabiegi tych, którzy hołdując egoistyczno-osobistemu interesowi prywatnemu, pod pozorem poświęcenia się dla sprawy publicznej dążą od dawna różnymi drogami wytrwale do osiągnięcia swego celu t. j. dostania się do upragnionego i pożądanego steru nie przebiegając w środkach; z drugiej zaś strony przyczynić się o ile możności do szczęśliwego składu nowej Reprezentacji miejskiej, której powierzony ma być zarząd tak znamienitego majątku, jakim jest majątek gminy tutejszej, która z urzędu swego ma być powołaną do załatwienia spraw tak ważnych, jakie z małym wyjątkiem tylko w pierwszorzędnym gminach t. j. w miastach stołecznych się zdarzają, której pieczy powierzona sprawa oświaty publicznej i inne bardzo ważne sprawy cały ogół obchodzące, a która wywiązaniem się sumiennym z zadania swego ma utrzymać tradycyjną sławę gminy tutejszej, jaką sobie ta gmina nie dając się wyprzedzić, przez chętne a gorliwe wspieranie wszelkich spraw publicznych, oświaty, dobra miasta i kraju dotyczących, zjednała.

W imię jedności i braterskiej zgody skupiamy się więc z zaparciem osobistego interesu pod sztandar obywatelskich powinności. — Niechaj bezwarunkowe najwyższe dobro naszego miasta będzie jedyną przewodnią myślą we wszystkich naszych czynnościach przy wyborach do Reprezentacji gminnej.

Prawość charakteru, wypróbowana uczciwość i rzetelność, bezinteresowna gotowość do usług obywatelskich, gruntowna znajomość stosunków miejskich, a przytem odpowiednie wykształcenie umiętne i doświadczenie fachowe, oto są kardynalne

cnoty, jakie każdy członek Reprezentacji gminnej posiadać powinien, jeżeli wybór tej Reprezentacji ma wypaść szczęśliwie dla miasta samego, dla jego mieszkańców — i całego kraju.

Nie przedstawiamy przeto szczegółowo kandydatów na członków Rady miejskiej; po tych bowiem przymiotach każdy sumienny wyborca łatwo ich wynajdzie. Nie wskazujemy pojedynczych klas społeczeństwa, ani też pojedynczych stanów z pomiędzy których wybierać należy. — W każdym bowiem stanie znajdują się ludzie uczciwi, prawi, rozumni, światli — którzy długoletnim praktycznym wykonywaniem obowiązków obywatelskich, gruntowną znajomością stosunków miejskich i uczciwą pracą się odznaczyli — godni zaufania swych współobywateli, a zatem zupełnie odpowiedni do Reprezentacji miejskiej; każdy zawód dostarczyć może mężów, co przy różnorodności spraw w zakres gminy tutejszej wchodzących, pożądanego a nie pośledniego gminie tutejszej świadczyć mogą usługi. — Tylko ludzie, niepojmujący należycie zadania Reprezentacji gminnej, albo ludzie egoistyczno-osobisto-prywatnym służący celom, lub wreszcie złej woli nieprzyjaźni miastu i jego interesom, mogą w tej chwili podnosić różnicę stanów, mogą występować przeciw pojedynczym klasom społeczeństwa.

Przeto nie całe klasy społeczeństwa ale pojedynczych tylko ludzi, niezasługujących na zaufanie współobywateli — jednostek niegodnych, którzy niedają rękami odpowiedniego i należytego wywiązania się z zadania członka Reprezentacji gminnej miasta naszego, uchylajmy od wyboru.

I dla tego też: niewybierajmy ludzi, którzy w nadziei osobistych zysków chcą opanować gminę, azatem zarządzać majątkiem i żywotnymi sprawami naszymi wedle swej woli i upodobania na korzyść swoją własną i jedynie w tym celu już oddawna dążą rozmaitemi drogami do wciśnięcia się w skład Reprezentacji gminnej, a szukając na tej drodze przyszłości materialnej, którą samocheć utracili przez wykolejenie się, — porozdzielali już naprzód pomiędzy siebie posady burmistrzów, asesorów i radnych, i nieprzebiegając w środkach, dążą wytrwale do tej wytkniętej mety; — nie wybierajmy ludzi niemających stanowiska — próżniaków, goniących za synekurami płatnych posad, którzy niemając żadnych obowiązków zawodowych, rozporządzają dowolnie całodziennym czasem na hulankach, pijatykach i kartach; bo kto w życiu prywatnym niepotrafił sobie wywalczyć stanowiska w społeczeństwie ludzkim, nie potrafił uczciwą pracą zabezpieczyć losu sobie i rodzinie

swojej, ten pomimo podostatku czasu wolno rozporządzałego, nie będzie filarem gminy.

Takich i tym podobnych ludzi unikajmy przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej, występujmy zawsze i wszędzie śmiało, energicznie i solidarnie przeciw powstającym intrygom rozbitków społecznych, ludzi złej woli, niezważając na ich terroryzm, a wtenczas wejdą w skład Rady tutejszej ludzie istotnie wypróbowanego charakteru, którzy nietylko swój obowiązek sumiennie dla dobra ogółu a wszczególności dla dobra gminy naszej wypełnią, lecz i mieszczaństwo nasze materialnie i moralnie podźwigną i nadwerżoną opinię grodu naszego w oczach całego kraju podniosą!! co aby się stało z całego serca życzymy!!

Otrzymałmy od jednego wyborcy niezostającego z naszym pismem w żadnej styczności a należącego do grona wybitnych a wpływowych osobistości tutejszego miasta następującą korespondencję, którą jako zupełnie bezstronną w całości bez dodania z naszej strony najmniejszej uwagi, poniżej umieszczamy. Redakcyja.

Całkiem nowy kandydat na burmistrza!

Aczkolwiek sobie postanowiłem przy nadchodzących wyborach do rady gminnej naszego miasta, zostającego pod zarządem c. k. komisarza rządowego, zachowywać stanowisko wyciekające, nie wiążąc się ze żadnym z walczących ze sobą stronnictw, jednakże zmusza mnie obowiązek obywatelski do wystąpienia z rezerwy i do ostrzeżenia wyborców przed grożącym niebezpieczeństwem wyłaniającej się kandydatury burmistrzowskiej p. L. W., który chce koniecznie dobić się sternictwa w naszym mieście.

Zaiste skoro mnie doszła wiadomość o tej dziwnej kandydaturze, wyrwało mi się z głębi duszy ciężkie westchnienie nad naszym biednym miastem i zapytałem siebie czy nasz Drohobycz tak dalece już podupadł, że stał się areną popisów agitatorskich różnego kalibru samozwańczych karjerowiczów dobijających się synekury kosztem miasta? Pytam się, czy niepowinniśmy rumienić się na samo wspomnienie, że człowiek całkiem obcy, którego żadne a żadne stosunki nie łączą z naszym miastem, a który najmniejszą zasługą ani dla kraju ani dla naszego miasta poszczycić się nie może, chyba może tą jedyną zasługą, że jest dobrze płatnym urzędnikiem galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie, eksponowanym chwilowo do Drohobycza dla sanacji lichiej gospodarki kopalń borysławskich, i że urządził huczne zabawy wczasy ogólnej załoby po przedwcześnie zgasłym s. p. Arcyksięciu Rudolfe — czem zgorzzeni przechodnie wybijaniem okien dali wyraz swemu oburzeniu, że ta osobistość śmie sięgnąć po najwyższą godność zwierzchnika miasta jaką tylko wolni obywatele najzasłużeńszym nadawać mogą, że ten „homo novus“ niewzdryga się przed najprzewrotniejszą agitacją podszywając się pod opiekuńcze skrzydła Władzy, której powołaniem jest stać ponad stronnictwami? Dla dobitnego z charakteryzowania samozwańczej natury p. W., pozwolę sobie skreślić obraz jego agitatorskiego działania podczas tegorocznych wyborów do sejmku, które skończyły się dla niego najfatalniejszym fiaskiem, i okryło go śmiesznością.

Otóż pomysłowemu naszemu karjerowiczowi zachciało się wtedy bawić w rolę agitatora i przywódcy akcji wyborczej w Drohobyczu, ale temu stała na drodze nielada przeszkoda, bo nie wchodził w listę wyborców drohobyckich, a przeto nie miał tu prawa głosowania, lecz nasz jeniálny agitator wziął się na sposób, bo się wystarał w tutejszem c. k. Starostwie, że mu kwota podatkowa opłacana z Borysławia przepisana została na miasto Drohobycz. Tak świeżo upieczony wyborca drohobycki p. W. lubujący się w tego rodzaju agitacji nie miał nic pilniejszego do czynienia, jak z organizować tu w Drohobyczu pokątny komitet wyborczy, którego działalność była skierowaną przeciw istniejącemu już tutaj legalnemu komitetowi miejskiemu, samozwańczy ten komitet, wdzierając się w atrybucje prawnie już funkcjonującego pierwszego komitetu, obrał swego przewodniczącego p. W. delegatem do krajowego centralnego komitetu we Lwowie; p. W. wybrał się zatem czem prędzej w roli delegata do Lwowa, lecz niestety jakie bolesne spotkało go rozczarowanie, gdy mu powiedziano w centralnym komitecie, że jego mandat jako pochodzący od samozwańczego nieprawnego komitetu, nie ma żadnego waloru i tak biedaczysko musiał powrócić jak niepyszny z niczem do Drohobycza. — Otóż ten sam p. W. którego obowiązki służbowe stale przykuwają do Borysławia — opanowany żądzą wzniesienia się na sternika naszego miasta, porusza wszelkie sprężyny, aby masę za sobą pociągnąć; — miejmy jednak nadzieję, że ten samozwańczy pretendent do krzesła prezesowskiego w swoich rachubach grubo się zawiędzie i że nasza ludność nie da się porwać szumnym frazesom karjerowicza, któremu losy naszego miasta są zupełnie obce, a któremu chodzi tylko o zaspokojenie próżnej ambicji lub o zdobycie sobie synekury. G.

Z wędrówki po mieście.

Kto zna Drohobycz li tylko z opisu lub z chwilowego przejazdu, niewierzyłby nigdy, że miasto mające przeszło dwadzieścia tysięcy mieszkańców, przytem jedno z najbogatszych w Galicyi, rozporządzające oprócz stałego majątku w kwocie przeszło jednego miliona złr. i rocznym dochodem przeszło 100.000 złr. na punkcie utrzymania porządku i czystości daje się wyprzedzać przez inne miasteczka, które nie posiadając żadne lub nader małe fundusze, li tylko przez szczerę pracę się członków, składających rządy miejskie sprawami i dobrem mieszkańców, zawstydzają w każdym względzie naszą gminę. Lecz niestety! tak jest w rzeczywistości.

Wjeżdżającemu po raz pierwszy w nasz gród przez środek miasta ku traktowi Samborskiemu, zaimponuje wprawdzie chwilowo jaki taki ład i okazałość niektórych budynków, lecz gdyby go tylko zabrała ochota oglądać odwrotną stronę medalu, lub zmuszony był przejść się po najbliższej graniczących ulicach i zaułkach, doznałby z pewnością zupełnego rozczarowania, i niechciałby wierzyć temu, że się znajduje w jednym z większych miast, patrząc własnymi oczyma na brud, nieład i niechlujstwo otaczające go dokoła, niewspominając już o wzywających napędzających powietrze, i bynajmniej niewonniących ambry lub fiołkami.

Pomimo iż tutejszy Urząd gminy rozporządza dość licznym szeregiem organów do przestrzegania i utrzymania porządku i czystości publicznej przeznaczonych, gdyż mamy osobnych inspektorów dla kontroli stanu budowli, dróg, chodników, publicznych zakładów i ogrodów, kanałów, kloak, rowów, studzien, dla usuwania śmieci, desinfekcji i t. p. czynności, brak jednak energicznego kierownictwa i kontrolowania tychże, jest tak widocznym, iż musimy przypuszczać, że tylko jakieś nader ważniejsze, naglące innego rodzaju sprawy, mogą tych mężów, w których ręce kierownictwo i opieka nad dobrem tutejszych mieszkańców złożone zostały, od nadzorowania tych niezbędnie potrzebnych zarządzeń usuwać.

Nieusprawiedliwia tutaj na pierwszym planie wymawianie się brakiem funduszy, gdyż utrzymywanie porządku, czystości i ścisłe przestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa ognia i zdrowia polega przeważnie na samych mieszkańcach, niewymaga więc żadnych lub stosunkowo tylko małych wydatków i wkłada li na Zarząd gminy obowiązki rozciągnięcia sumiennego nadzoru nad ścisłym wykonywaniem obowiązujących zarządzeń.

Chcąc skreślić szanownym czytelnikom choć mały obrazek tego nieładu i niedbalstwa, rozpoczynamy naszą wędrówkę od dzielnic okalających rynek, t. j. od ulic z nim bezpośrednio sąsiadujących i zaczynamy od dzielnicy „Łanem“ zwanej; — Tutaj minawszy wśród ulicy całe stopy gruzów, gnoju, śmiecia różnego rodzaju, przegniłych jelit, piór, szmat, mierzwy, skór, czerepów, szkła, zdechłego drobiu, psów i kotów, natrafiając co chwila na liczne pejsate żywe latorośle składające publicznie z mrówczą skrętnością surogaty do wyrobu pudrety, ujrzymy pod l. sp. 64 od frontu urządzoną suszarnię surowych skór, wydających, osobiwie wśród lata woń istnie zabijającą, zaś nieco dalej, w domu pod l. sp. 130/131 we frontowej ścianie budynku mieszkalnego umieszczone dwa wychodki, pomimo iż ustawa budowlana właściwe miejsce dla tychże przy każdej budowli oznacza. — Podczas slotczej pory roku, jest ta dzielnica często prawien nie do przebycia, gdyż cały szereg smrodliwych lagun i bagien tamuje przejście, a nawieziony i rozsypany na drodze szuter, jest tylko istnem marnotrawstwem, gdyż zanieczyszczone i zasypane rowy niedozwalają odpływu nagromadzonej wodzie, przeszkadzającej do usunięcia mułu, w którym cały watek konserwacyjny bez zgoła żadnego pożytku ginie.

Już na ulicy Zielonej przytykającej do „Łanu“ rażą ścieki z kloak i kanałów z budynków równoległe z takową na trakcie Samborskim położonych. — Wprawdzie Zarząd gminy nabył przyrząd pneumatyczny do wyciągania i wywożenia kału z kloak, — jak sam ogłosił bez naruszenia organów powonienia, — i zarządził pozatykanie wszystkich ku ulicy Zielonej wychodzących odpływów, lecz stało się to tak niedbale i nieprawidłowo, że cała najsmrodliwsza esencja z kloak i kanałów sączy najswobodniej pozostałymi szczelinami, a zatrzymując się w rowach, wcale się nieprzyczynia do przyjemniejszego pobytu dla mieszkańców tej ulicy.

To cośmy o dzielnicy „Łan“ orzekli, powtarza się wzdłuż całej przestrzeni wiodącej ku bożnicy, a przeciw nieopodal płynie potok — na teraz istny zbiornik smrodliwych surogatów, zasilany odchodami wychodków bezpośrednio nad nim na palach ustawionych, — który, gdyby należycie uregulowany, przy wyczyszczonym korycie i ustalonych brzegach, do odprowadzenia wszelkich nieczystości z ulic odpowiednio mógł być użyty, przeczco istniejące złe, choć w części usunąć by można.

Tutaj niemożemy ominąć zjawiska, które w innych miejscowościach Galicyi, zaś w zachodniej części kraju nawet po wsiach dopatrzeć trudno. — Oto domy — bez kominów we wnętrzu miasta.

Pomimo istniejącej ustawy budowlanej, obowiązującej i miasto Drohobycz — i wynikających z tejże przepisów ogniowo policyjnych, Zarząd tutejszej gminy, niekoniecznie ścisłe przestrzega wykonanie tychże, zaślaniając się ubóstwem mieszkańców tej dzielnicy, — jednak domy w tej części miasta przechodzą często w drodze kupna w posiadanie innych właścicieli; sądzimy więc że „komu stać na juszke, stać mu i na pietruszke“ a więc jeżeli na kupno domu, zatem i na postawienie komina — która budowa przeciw tak wielkich kosztów nie wymaga.

Przy ścisłym i sumiennym komisyjnym zbadaniu okazałoby się, że wielka ilość domów grozi zawaleniem, a témsamem zagraża niebezpieczeństwu życia, a podpieranie i łatanie czasowe ścian i dachów po za plecyma organów nadzorujących, tylko chwilowo zabezpieczają takowe od zawalenia.

Od czasu wyjścia ustawy budowlanej z dniem 26. sierpnia 1882 postąpiliśmy zaledwie o krok naprzód, cofając się jednocześnie o dziesięć kroków wstecz, i już dziś możemy śmiało porównać nasz cały ustrój kierownictwa w wykonaniu tej ustawy do wehikułu ciągniętego przez ślimaków, którymi rak jako woźnica kieruje.

Dość smutno, że i Towarzystwa asekuracyjne niechęcią już przyjmować zabezpieczeń ogniowych nawet mieszkalnych budynków w mieście Drohobyczu. — Przeszedłszy od „Łanu“ wszérz ulicę Stryjską, mamy na prawo ulicę „Podwale“ zwaną. — Jest to również zbiornik błota, gnoju i zabijających miazm, gdzie o uprzątnieniu nieczystości różnego rodzaju, jak rumowiska, śmieci i kału, w prostej linii pod ogrodzeniami i parkanami nagromadzonego nikt nie myśli, zwłaszcza że ulicę „Podwale“ prawie do połowy tworzą dziedzińce i podwórza oparkanie, do kamienicy w rynku położonych przy-

należne i takowa stosunkowo mniej jest zamieszkaną.

Z „Podwale“ przeryzując trakt Stebnicki znajdziemy się wprost ulicy Borysławskiej, na placu koło cerkwi św. Trójcy. — Plac ten, służący jako stanowisko dla tutejszych fiaków i fur na targ tygodniowy przyjeżdżających, tuż przy rynku, przedstawia wzdłuż narożnej piętrowej kamienicy, dominującej nad nim, mozaikę wszystkich przy dzielnicy „Łanu“ opisanych nieczystości.

Przytykające do tejże kamienicy podwórze zabudowane jest drewnianymi komórkami, szopami i założone materiałem drzewnym, który w razie niespodziewanego pożaru dostarczyłby materiał łatwo zapalny i trudny do ugaszenia.

Jeżeliby nam Zarząd tutejszego miasta chciał zarzucić, iż tylko pesymistyczne usposobienie powoduje nas do przedstawienia nakreślonych obrazków nieporządku i smutnego stanu budowli w tak ciemnych, choć prawdziwych barwach, niezdola przecież odeprzeć zarzutu, że niedbalstwo w sprawach w tym opisie objętych posunięte jest do tego stopnia, iż nawet z istniejących urządzeń, przez rozsądne i gorliwe urzędowanie swych poprzedników wprowadzonych, korzystać się niechce lub nieumie. — Dowodem tego położona ku południowi miasta tuż za rynkiem ulica: „Garncarską wyższą“ zwana. — Środkiem tej ulicy zbudowany jest murowany, sklepiony przechodowy kanał, prowadzący od ulicy „Żupnej“ w silnym spadzie ku potokowi „Sered“ zwanemu. — Pomimo tak korzystnie urządzonego środka odpływowego, wszelkie ścieki z dziedzińców, do kamienicy w rynku położonych przynależnych, mianowicie od stajni na realności pod l. sp. 34 & 35 miasto, — sączą się smrodliwymi strugami po ulicy, a niemając ułatwionego ujścia do — co najwięcej dwa metry — oddalonego kanału, zbierają się w środku ulicy w liczne kałuże, które tylko podczas dłuższego dobroczyńnego działania promieni słońca z pozostawieniem smrodliwej powłoki na krótki czas z powierzchni znikają. — Na ulicy „Żupnej“ pod prostym kątem do poprzedniej przypierającej, zwraca — w dalszym ciągu naszej wędrówki — przedewszystkiem uwagę karkołomny chodnik brukowany, po stronie zachodniej prowadzący, na którym co chwila przeskakując musimy strugi wszérz przepływających, aż za nadto wonnych odpływów z podwórzy domostw przy tej ulicy położonych.

Ścieśnione budynki i brak kloak i wychodków przy tychże, zmusza mieszkańców tych domów, do używania niezabudowanych, przy chodniku położonych otwartych miejsc, a znana bezwstydnosć pejsatego proletaryatu naraża przechodni na wcale nieestetyczne widoki. — Na szczególną wzmiankę zasługuje pod tym względem dom pod l. sp. 210. Silny spadek terenu, aż do potoku „Pobok“ przy końcu ulicy „Żupnej“ płynącemu, wynoszący kilka metrów, — usuwa wprawdzie w czasie deszczu chwilowo te nieczystości, lecz podczas posuchy pozostaje wszystko na chodnikach. Niemożemy pominąć tutaj realności pod l. 1. 164 i 166 na których popękane kominy grożą niebezpieczeństwem ognia; zaś gzyms główny i mur ogniowy kamienicy pod l. 168 są w tak złym stanie, że zagrażają co chwila przez odpadnięcie tynku z podszybitek lub zsuniecie się cegieł bezpieczeństwu życia.

Przybywszy na most łączący brzegi powyżej napomnianego potoku „Pobok“ niezachwyćmy się z pewnością czystością jego nurtów, a na prawo nad nim zbudowane na palisadach w długim szeregu, dla przechodniów niezakryte wychodki, urągają użyteczności nabytego przez gminę do czyszczenia takowych pneumatycznego przyrządu.

Brzegi i koryto tego potoku zarzucone są śmieciami i nieczystościami wszelkiego rodzaju, wyrzucanymi z położonych nad nim domów, które tamują należyty odpływ i wytwarzają mefityczną, tak silną i trującą woń, że potrzeba zupełnie przytępiętego zmysłu powonienia, żeby nie omdleć.

Toż samo doświadczać musimy przechodząc koło garbarni na ulicy „Borysławskiej“ nad odpływem potoku „Sered“ położonej, do którego wrzucane odpadki garbarskie nagromadzone gniją, i wzdłuż całego koryta aż do ulicy „Stebnickiej“ swą obecnością zabijającymi wzywami zdradzają.

Jeżeli poprzestaniemy tutaj na dalszych opisach podobnych zjawisk, to niech szanowni czytelnicy jeszcze nie sądzą, że inne dzielnice są od takowych zupełnie wolne. — Istnieją one w każdym zakątku naszego miasta, lecz nie w takiej ilości i tak widocznie. Posiada je nawet

jedną z najokazalszych: ulica „Samborska,“ gdzie kanał z realności p. M. Lindenbauma po pod drodze prowadzony, wpada w otwarty rów przy trakcie leżący.

Już wyżej napomknęliśmy o karkołomnym chodniku na ulicy Żupnej. Takie chodniki napotykamy na ulicach: Borysławskiej, Stebnickiej, Stryjskiej, Zielonej i kilku innych. Są to trotoary z kamienia łamanego, lecz już pierwotnie ułożone tak lichy i nieumiejętnie, że chodząc po nich, musimy być w ciągłej obawie skręcenia karku lub co najmniej złamania nogi. Wyjątek z tego stanowi ułożony z trembowelskich płyt trotoar okalający rynek, i chodnik asfaltowy wzdłuż ulicy Samborskiej. Ten ostatni przez zaniedbanie czasowej naprawy grozi zupełnym zniszczeniem, i już teraz wymaga większych kosztów rekonstrukcji.

To cośmy orzekli o braku kominów i wadliwym stanie już istniejących, jakoteż o zabudowaniach wśród miasta z łatwo zapalnego materiału położonych, uinstanowi jedyne niebezpieczeństwo w razie ognia. Niechby szanowny czytelnik zechciał tylko przejść się z nami po opisanych dzielnicach i wdrapać się na strychy domostw, komórek i stajen, a przekonałby się naocznie o formalnych składach słomy, siana, zboża, kłaków, szczeciny, szmat, łachów, starych rupieci i innych łatwo zapalnych gratów. — Wątpię, czy wszystkie w mieście Drohobyczu znajdujące się zaprzęgi do wywiezienia takowych by wystarczyły.

Gdzież więc kontrola bezpieczeństwa ogniowego i co robią organa do tego przeznaczone? Czyż mamy oczekiwać katastrofy pożogi, która by tysiące ludzi i tak nie wiele posiadających, do żebraczej torby przywiodła! Czyż nieistnieją odnośne przejścia do uchylecia tych nadużyć? — Niestety! tylko na papierze.

Wyliczywszy poprzednio te nieprzyjemności i niebezpieczeństwa, z którymi wszyscy, zmuszeni przebywać w naszym mieście walczyć muszą, niemożemy pominąć jeszcze jednego, w dziale higieny nader ważnego czynnika t. j. braku zdrowej wody do picia. — I tutaj objawia się w całej okazałości lekceważenie i nie dbałość ze strony Zarządu gminy. — Jeżeli dotychczas niepomyślano o tem, ażeby przez urządzenie wodociągów zaopatrzyć nasze miasto w zdrową wodę źródłaną, słusznem jest żądanie, ażeby przynajmniej ta woda, którą do picia i gotowania z konieczności używać jesteśmy zmuszeni, w istniejących już studniach od wszelkiego zanieczyszczenia ochronioną została. — Pomijamy tu wielką ilość nieprzykrytych studzien, urządzonych wcale niewłaściwych miejscach, często wśród drogi lub ulicy, — zanieczyszczonych i nienależycie ocembrowanych, i zwracamy uwagę na studnie kryte i opatrzone pompami, z których woda wydobyta zapełniona robactwem i nieczystościami wzbudza wstręt i obrzydzenie i dowodzi, o wadliwej konstrukcji i braku czyszczenia takowych.

To cośmy powyżej opisali, przedstawia naszym czytelnikom choć w części istniejący nieład i niechlujstwo w naszym mieście, wywołane lekceważeniem, apatyą i opieszałością działanią kierujących sprawami naszego grodu; — chociaż, ażeby to złe usunąć potrzeba tylko, — mając zasłone w obowiązujących ustawach i przepisach — stałych i szczerych chęci, mniej egoizmu — a więcej zajęcia się dobrem ogółu i miasta!! B. M. K.

KRONIKA.

Termin reklamacyjny, przeciw liście wyborczej od 10 z. m. w tutejszym Magistracie wyłożonej, skńczył się z dniem 18. z. m. Jak się dowiadujemy wniesiono dość sporą liczbę różnorodnych reklamacji, celem sprostowania listy wyborczej we wszystkich trzech kołach i wiele *zasadniczych*. Komisya reklamacyjna odrzuciła wszystkie reklamacje w dniu 18 z. m. wniesione jako spóźnione (dziwna interpretacja ustawy?) przeciw czemu wniesiono rekursa do c. k. Starostwa. — Prawie wszystkich adwokatów tutejszych umieszczono w drugim kole wyborczym i to li tylko z tytułu opłacanego podatku, a o posiadanym stopniu akademickim zapomniano — natomiast znajdują się w pierwszym kole tacy wyborcy ze stanu urzędniczego, którzy w myśl ordynacji wyborczej dla miast, mając tylko tymczasową siedzibę urzędową w naszym mieście, li tylko z tytułu opłacanego podatku w drugim lub trzecim kole wyborczym umieszczeni być winni. *Niektóre reklamacje mają czysto zasadnicze znaczenie i prawdopodobnie oprą się*

znowu aż o wyrok Trybunału administracyjnego we Wiedniu!!

Dr. Ignacy Tigermann adwokat krajowy otworzył w drugiej połowie z. m. kancelaryę adwokacką w naszym mieście.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się 14 z. m. w kopalniach wosku ziemnego, galicyjskiego zakładu kredytowego w Borysławiu a mianowicie: dnia tego przedpołudniem pomocnik ślusarski Jan Drozdowski zakładając pas do transmisji celem puszczenia w ruch kamienia do ostrzenia, został przez tenże pas pochwycony i około wałca transmisyjnego kilkakrotnie okręcony, wskutek czego złamał rękę i nogę — bliższych szczegółów tego nieszczęśliwego wypadku i towarzyszących okoliczności nie doniesiono nam wcale, wiemy tylko tyle jeszcze, że okaleczanego pomocnika ślusarskiego Jana Drozdowskiego zarząd kopalniany dostawił do tutejszego szpitala. Sądowo-karne dochodzenie wdrożone w tej sprawie wykryje zapewne prawdziwą przyczynę tego smutnego wypadku!!...

Placem żupnym nikt nie może przejechać ani też przejść spokojnie z powodu napaści łobuzów z okolicznych domów, którzy bombardują kamieniami i to dość dużymi tak, że bardzo łatwo można chętkę przejechania się tamtędy przepłacić wybiciem oka lub rozwaleniem głowy. — Komendantem tych urwisów ulicznych ma być jakiś nawet uczeń gimnazjalny, mieszkający w zabudowaniach tutejszego c. k. Zarządu salinarnego, który odzuaczać się ma nadzwyczajną wprawą w tej improwizowanej utarceze na przejeżdżającego nieprzyjaciela i po każdym ataku cofa się w porządku po za skrzydła orła dwugłowego wiszącego nad bramą c. k. Zarządu salinarnego, gdzie go już nie tak łatwo pogoń osiągnąć zdoła! Słyszeliśmy iż niektórzy poszkodowani udawali się ze skargą na tego wojownika do p. dyrektora tutejszego gimnazjum; — nam się jednak zdaje, iż należało pierw w rodziców szukać zadosyuczynienia, którego by zapewne nie odmówili, aniżeli psuć chłopcu karierę szkolną, na czem li tylko rodzice i to całkiem niewinnie ucierpią!

Przytrzymano tutaj 24. z. m. Artura Maryana Ludwika 3 im. Bees jako silnie poszlakowanego o współudział w zbrodni kradzieży 2. z. m. w naszym mieście z Bronisławem Pietrzykowskim popełnionej o których to kradzieżach już w poprzednim Nrze na tém miejscu donosiliśmy, teraz tylko nadmieniamy, że u aresztowanego we Lwowie Bronisława Pietrzykowskiego oprócz wzmiankowanych futer wartości 200 zlr. i innych różnych rzeczy skradzionych w Drohobyczu znaleziono kartę legitymacyjną Artura Maryana Ludwika 3 im. Bees zarobnika dziennego wydaną przez tutejsze c. k. Starostwo znanemu w mieście i okolicy Br. Bees; za pomocą radyrowania słowo „Bees“ przerobiono na słowo „Baar“ zaś z zarobnika dziennego zrobiono prywatnego oficjalistę, — sądzili bowiem ci jego mości, że prywatnemu oficjaliście „Baar“ powiedzie się łatwiej tak kosztownych przedmiotów pozbyć we Lwowie aniżeli rzekomemu zarobnikowi dziennemu „Bees.“ Przytrzymanego Br. Bessa oddała policya do tutejszego c. k. Sądu karnego, zaś aresztowany we Lwowie Bronisław Pietrzykowski jeszcze dotąd przebywa w tamtejszym c. k. krajowym Sądzie karnym, gdyż widocznie muszą ciężać na nim jeszcze jakieś inne sprawy, które tam są dochodzone.

Pisarz gminny jako dobroczyńca ludu. Do licznych nadużyć i wyzyskiwań naszych poczciwych nieoświeconych włościan przez pisarzy gminnych podajemy dla uzupełnienia garniturki fakt następujący: w powiecie tutejszym zmuszone było towarzystwo kolejowe wywłaszczyć z gruntów włościańskich, pod budowę kolejki przeznaczonych równocześnie i grunta we wsi H. położone przez którą tor kolejowy projektowany został. Po między wywłaszczonymi gruntami znajdowały się grunta spadkobierców Oleksy K. z H., za które cena kupna w kwotach 105 zlr. 60 ct. i 66 zlr. 47 ct. razem w sumie 172 zlr. w. a. przez Towarzystwo kolejowe uiszczona, wedle istniejących ustaw na rzecz po Oleksie K. w H. pozostałych prawnych spadkobierców w depozycie sądowym złożoną została. — Ówczesny pisarz gminny będąc w tym samym okresie oprócz we wsi H. pisarzem gminnym w przyległej wsi D. znając dobrze osobiste stosunki obu gmin, dowiedział się że we wsi D. zmarł przed kilkunastu laty równego imienia i nazwiska Oleksa K. niepozostawiający oprócz spadkobierców z drugiej linii po swym bracie zgoła żadnego majątku.

Powodując się li tylko litością i uczuciem

ludzkości, a będąc z natury do świadczenia dobrodziejstw usposobiony, postanowił udzielić z doczesnych dóbr po Oleksie K. z H., także i spadkobiercom tegoż imiennika Oleksy K. z D., którzy temi darami Opatrzności po macoszemu zaopatrzeni byli. — Nienamysłując się więc długo, podał w imieniu tych ostatnich prośbę do sądu o przeprowadzenie pertraktacji sądowej, zgłaszając jako spadek po Oleksie K. z D., depozyt dla spadkobierców Oleksy K. z H. w sumie 172 zlr. złożony. Chcąc jednak swoim przybranym pupilom umożliwić wcześniejsze wejście w posiadanie pomienionego depozytu, nabył od tychże całą mniemaną pretensję w kwocie 172 zlr. w drodze cesyi za ugodzoną cenę 48 zlr., dając im jednocześnie zadatku w gotówce *jednego guldena*. — Nieboszczyk Oleksa K. z D. widząc z tamtego świata tak bezinteresowne postępowanie filantropijnego pisarza, wycinał z radości kołomyjki i prysiuły, błogosławiąc go za to, iż tak starannie jego krewnymi zaopiekować się raczył. Na podstawie tedy uzyskanej cesyi władza sądowa poleciła wydanie owego depozytu w kwocie 172 zlr. cesyonariuszowi, który ten depozyt w r. 1883. w urzędzie podatkowym osobicie podniósł. W roku 1889, opiekun małoletnich prawych spadkobierców, po dojsciu tychże do pełnoletności, wiedząc o tem, że pieniądze na rzecz ich za wykupiony przez kolej grunt w depozycie sądowym umieszczone były, postanowił postarać się o wydanie takowych, i udał się tym celem do pomienionego pisarza gminnego który po wysłuchaniu jego żądania wręcz oświadczył, że otrzymanie tego depozytu z wielkimi trudnościami połączone będzie, i że nawet koszta zachodu całą sumę depozytową przewyższyć mogą — zrobił jednak propozycję odkupienia mniemanego depozytu. Z jakich powodów ta proponowana ugoda do skutku nie przyszła tego już nie wiemy, to tylko jako prawdziwe podajemy, że ów opiekun spadkobierców prawnych po Oleksie K. z H. udawszy się do innego pisarza, wywiedział się przez niego, że depozyt z masy spadkowej po Oleksie K. z H., jeszcze w roku 1883. wydany został owemu filantropijnemu pisarzowi na mocy uchwały sądowej jako nabywcy onego w drodze cesyi. Naturalnie, cała sprawa wytoczona została przed Sądem, który tego filantropa za zbytnią gorliwość uszcześliwiania ludu niechybnie do odpowiedzialności pociągnie i w nagrodę zasług nieomieszka udzielić mu na dłuższy czas bezpłatne pomieszczenie w przybytku sprawiedliwości. Dodać musimy, że owi mniemani spadkobiercy oprócz tego *jednego guldena* zadatku, ani złamanego szeląga więcej nieotrzymali. I czy może kto jeszcze wątpić o czystych i bezinteresownych zamiarach tego dobroczyńcy ludu? Naszem zdaniem niech nas wszystkich Bóg najwyższy łaskawie ochroni od takich dobrodziejów!!

Natrzećwo i zuchwałość żebraków. Już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma opisaliśmy nadużycia tutejszych żebraków, którzy w dniu piątkowe, jako dla nich uprzywilejowane nachodzą domy i napastują przechodniów domagając się gwałtem jałmużny. W pomienionych dniach szynki i pokatne knajpy pokrzepiają aż nadto hojnie kroplami życia zchorzałe członki tych pseudo-biedaków, z których wyziewy alkoholiczne czuć już o parę kroków. Lecz i ta bezczelność takich żebraków doszła już do tego stopnia, że jak sami naocznie widzieliśmy, taki zapite indywiduum napadło na dniu 18. z. m. dom państwa J. lecz gdy służąca wzbraniała mu wstępu do pomieszkania, zamierzył uderzyć ją kijem i tylko spieszne zamknięcie drzwi uratowało ją od tej niespodziewanej admonicyi. Tenże sam żebrak chcąc swoją zemstę koniecznie zaspokoić, zamierzał nawet kamieniami okna powybić, lecz na szczęście nadchodzący przypadkowo policjant miejski przeszkodził wojennemu zapalowi tego bombardjera. Teraz dopiero okazała się cała trudność w aresztowaniu żebraka, gdyż ten przyczyniwszy się poprzednio dodatnio do podniesienia dochodów tutejszej propinacyi, ufając zapewne w protekcję tych zasług, stawał się hardo przeciw organowi bezpieczeństwa, nieokazując ani należytego poszanowania dla niebieskiej z czerwonemi wyłogami biuzy, ani też bojaźni przed jednosieczną u boku przyrodniego syna Marsa wiszącą kopystką; w końcu położył się na gościńcu, i dopiero przy pomocy przechodniów po długich korowodach udało się policjantowi zaprowadzić go do aresztu gminnego. Zaprawdę! żyjemy tutaj w czasach istnie zagadkowych — niewiemy bowiem gdzie szukać opieki przeciw bezczelności tych pasożytów, po bezskutecznych nawoływaniach i prośbach wy-

stosowanych o pomoc do świetnego Zarządu gminnego.

Bezpieczeństwo publiczne w mieście tak rozległym i zaludnionym jak nasze, wymaga niezbędnie liczniejszej straży bezpieczeństwa aniżeli gmina utrzymuje. Ażeby straż bezpieczeństwa swa ważne zadanie wypełnić była zdolną, potrzeba koniecznie jej liczbę pomnożyć i to przynajmniej o połowę. — Obecnie straż bezpieczeństwa przy swej szczupłej liczbie niemoże wydołać obowiązkom na policji ciężącym i ztąd w ogóle narzekania na brak należytego dozoru organów bezpieczeństwa publicznego u nas.

Nie tylko przedmieścia są zupełnie ogolone ze straży bezpieczeństwa, lecz nawet dalsze ulice samego śródmieścia, z tego też powodu bójkki uliczne dosiegają u nas często większych rozmiarów i kończą się zwykle kalectwami strony słabszej, która wzywając nadaremnie pomocy policji w końcu przemocy uledek musi. Znamy wypadki, że w biały dzień na ulicy napadano spokojnie idących i wybijano im zęby, lub rozwalono głowy, poczem napadający zupełnie spokojnie z placu walki się oddalali nieturbowani ani niezatrzymywani przez nikogo — pomimo wielkiego zgłębku i głośniego gwałtu policja się nie jawiła, albowiem jak okiem dojrzeć stojkowego nigdzie nie ma, ledwie bowiem szczupła garstka straży bezpieczeństwa wystarczy do upilnowania propinacji i samego rynku miasta! Bezpieczeństwo publiczne wymaga zaś, by oprócz rynku na każdej głównej ulicy jak n. p. Stryjskiej, Stebnickiej, Borysławskiej, Zupnej, Bednarskiej, Samborskiej, Liszniańskiej, na dzielnicy „Łan“ i na przedmieściach: Zadworna, Wójtowska góra, Zawiezna, Zwaryckie i Liszniańskie straż bezpieczeństwa służbę odbywała, i by stale utrzymywany był u nas system stojkowych co 2 godziny się zmieniających — albowiem Drohobycz wzrósł już do większego miasta i nie jest miejscowością taką, iż dla bezpieczeństwa

publicznego wystarczyć może kilka policajów i stróżów nocnych.

Na „Łanie“ tej stałej siedzibie naszych rzemieślników z powodu braku stałej strażki straży policyjnej, kradną w dniu targowe ludzom z okolic na targ przybyłym z fur i kobiałek, kosztów nawet z kieszeń w biały dzień w oczach i uchodzą przez nikogo niezatrzymywani, bo chociaż z sąsiedztwa każdy dobrze widzi popełnianie czynu karygodnego, lęka się jednak zatrzymywać złodzieja z obawy przed zemstą jego, tembardziej iż wie, że policja go od napaści nieobroni, bo jej tam wcale niema, — a w razie wypadku nie będąc na miejscu i tak zapóźno w pomoc przybędzie.

Złodzieje też wyzyskują te dobrze im znane stosunki na swoją korzyść i gospodarują po dzielnicach miasta zupełnie bez zenady — jak w domu! drwiąc sobie z policji! która ich prawie nigdy na gorącym uczynku złapać nie może. — Tej anomalji powinien Zarząd miasta jak najrychlej zapobiedz, gdyż inaczej nabędzie miasto nasze bardzo smutną reputację, t. j. miasta ogolonego z bezpieczeństwa publicznego!! satis!!

W sprawie publicznej naszego gimnazjum. Od kilku dni przebywa w naszym mieście inspektor szkół krajowych p. Lewicki w celu zbadania niekorzystnych stosunków tutejszego gimnazjum, dla utrzymywania którego nasza gmina przewyższając jej siły ofiary składa.

Uczęszczania do tutejszego gimnazjum od lat 8. zmniejszają się z każdym rokiem. Wiele rodziców, którym środki na to pozwalają zmuszeni są, zrzekając się dobrodziejstwa utrzymywania swych dzieci w domu pod okiem opiekuńcym, posyłać je do gimnazjów w obcych powiatach.

Według najświeższego sprawozdania szkolnego z r. 1888, uczęszczało do tutejszego gimnazjum, — na które nasza gmina rocznie około 25.000 złr. łoży — zaledwie 170 uczni droho-

byckich, przypada więc na każdego z tych uczni rocznie 150 złr.; byłoby więc racjonalniej dla 100 biednych tutejszych uczni tyleż stypendyi po 250 złr. utworzyć. Z tego umniejszania się frekwencyi tutejszych uczni okazuje się, że w stosunkach naszego gimnazjum nie wszystko tak się dzieje, jakby się dziać powinno; apelujemy więc do pp. c. k. radcy szkolnego i teraźniejszego dyrektora, czy niedały by się te, należytemu rozwojowi takiej instytucji na zawadzie stojące przeszkody ostatecznie usunąć! — Mówią wprawdzie już o tem, że niektórzy z tych panów nauczycieli w drodze przeniesienia ztąd usunięci zostaną, pomiędzy tymi i p. Dr. T. G. zwłaszcza iż tego ostatniego już dostatecznie charakteryzuje jego wystąpienie na posiedzeniu Rady gminnej na dniu 20. marca 1888 r. które ogólne zgorzsenie wywołało i tegoż Dra. nawet jako oskarżonego przed kratki tutej. c. k. Sądu postawiło.

Skryżynka redakcyi.

P. D-rowi T. w Stryju. Nazwisk z zasady nie wymieniamy. — Wedle informacji nam udzielonej upominali się u pana o zwrot pieniędzy złożonych na cel humanitarny i jak pan w swem piśmie sam przyznajesz w *rękach pańskich jeszcze dotąd się znajdujących*, p. p. F. R. i T., zechciej pan przeto z porozumieniem się kolegów, którzy ową kwotę subskrybowali sprawę załatwić!!

KORESPONDENCYE PRYWATNE!

Desperatowi

Jakbyś szaleł był pijany,
— Już się nazad w górę wspinasz —
Licząc ślepo, żeś wygrany
Machinacye nowe wszczynasz?
Ale o tem — „żeś nagnany...
Jakoś bratku — zapominasz!!“

Do ... chi.

NOWO URZĄDZONY

Magazyn płócien, gotowej bielizny dla dam i mężczyzn,
haftów, koronek i przyborów do krawieczyzny

pod firmą:

MARYAN BAŁANDA

w DROHOBYCZU, Rynek 1. 5.

poleca na sezon jesienny i zimowy

świeżo sprowadzone w wielkim wyborze:

Flanelki kolorowe islandzkie.

Barchany białe sznurkowe i pikowe.

Chustki czyste wełniane do okrycia się, chustki włóczkowe w modnych kolorach.

Bulgarki (baszliki) w nowych deseniach.

Nowości w garniturach futrzanych, barankowych, pliszowych dla pań i dzieci dla panów, czapki futrzane oraz do śniegu trykotowe okrycie głowy.

Jersey taille i bluzy czyste wełniane trykotowe dla pań.

Pończochy dla Pań i dzieci czyste wełniane.

Skarpety dla mężczyzn czyste wełniane.

Koldry watawone i wełniane kocyki.

Wełna i włóczki do robót wszelkiego rodzaju.

Najnowsze ubrania z mory, Surah, oraz baranki, plusze i pióra.

Nowości w ubranych kapeluszach damskich.

Wstążki, Sznurówki kroju francuzkiego.

Krawatki, Deszczochrony, Szelki.

Nowości w zaczętych robotach na kanwie, jedwabiu i pluszu.

Trykotowe sukienki dla dziewcząt i chłopców.

Cérata najlepsza na stoły i obicia mebli, nowość z tejże: gotowe obrusy na stoły.

Firanki koronkowe białe, kremowe, oraz wełniane.

Kréski do obszycia sukien.

Koronki i wstawki niciane ręcznej roboty.

Przody do koszul damskich na płótnie haftowane ręcznie.

Wyłączny komisowy skład oryginalnej bielizny wełnianej systemu Dra Jaegera a wyrobu

W. Bengera Synów, które jako to:

koszule, kaftaniki, spodnie oraz ogrzewacze żołądka

po cenach ściśle fabrycznych wedle cennika sprzedają.

Zamówienia łaskawe z prowincyi odwrotnie i najakuratniej oraz sumiennie uskuteczniam.

(13. 4—4.)

ORGANISTA

mogący się wykazać chlubnymi świadectwami swego zawodowego uzdolnienia poszukuje posady.

Blizsza wiadomość w redakcyi „Kurjera Drohobyckiego.“

Szybka i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia Dr. Rosa'ego.“

Tenże sporządza się z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napięcie krwi, hemoroidy i t. p. Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym środkiem ludowym.

Wielka faszka kosztuje 1 złr. mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przegłędnięcia!

Przestroga!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona faszka Balsamu Życia Dr. Rosa'ego jest zawinięta w niebieski karton, napisem w stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3“ zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, i którego czoło opatrzone jest prawnymi markami ochronnymi.

Marka ochronna.

PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dr. Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. F R A G N E R A

W aptece pod „Czarnym Orłem“

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchii mają na składzie Balsam życia.

W Drohobyczu u: G. Kobuzowskiego aptekarza i A. Krzyżanowskiego aptekarza.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody, tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzody, karbunkuły, wrzody na paznogiach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcia gruczołów i t. p. — Wszelkie zapalenia, stwardnienia i napuchnięcia lecz w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zacząłby materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladowają, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest tylko wtedy prawdziwą jeżeli żółte metalowe puszkę zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony — które noszą markę ochronną.

BALSAM USZNY

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie. — Flakon 1 złr. (6. 5—20.)